

4.V.71v.

Reżyser Olga Lipińska i dyrektor Jan Krzyżanowski — mówią o naszej imprezie

PANI Olga Lipińska, reżyser naszej jubileuszowej imprezy w Teatrze Rozrywki dowiedziała się o propozycji powierzenia jej programu podczas pobytu na wypoczynku w Krynicy. Nie, to nie było jesienią ani zimą, lecz w drugiej połowie kwietnia.



Reż. Olga Lipińska

Trzeba przyznać, że nie podjęła się tego trudnego zadania zbyt entuzjastycznie.

Teraz, po imprezie, gdy rozmawiamy o pierwszych naszych pertraktacjach, wspominamy je prawie z łezką.

— Czasu na przygotowanie imprezy było mniej, niż kiedykolwiek i gdziekolwiek — mówi O. Lipińska. — Po raz pierwszy w mojej reżyserskiej karierze miałam transmisję telewizyjną bez próby kamerowej. Wszystko rodziło się w niesłychanym tempie, ale nie było czasu dopracować i wypróbować. O tym, jak pracowaliśmy, niech świadczy fakt, że balet ćwiczył polkę podczas trwania imprezy i to na dodatek bez muzyki. Finał uzgodniliśmy tylko w ogólnych ramach i potem, trzymając aktorów za rękę, wypuszczaliśmy ich na scenę.

— Po imprezie jest chyba Pani bardzo zadowolona?

— Oczywiście, ale chciałam powiedzieć, że jest w tym ogromna zasługa publiczności. Była naprawdę wspaniała. Zadziwiała niezwykłą dy-

scyplina widzów. Gdy kazaliśmy im pić kiefir — pili, prosiliśmy by czytali „Express” — czytali, dopingowali, skandowali — krzyczeli, brali udział w losowaniu, itp. Z taką widownią można naprawdę zrobić wszystko.

Marzę, aby udało mi się zrobić program, który byłby swego rodzaju zabawą ludową. Widz, wchodząc do teatru, nie może być skazany tylko na bierne obserwowanie tego, co dzieje się na scenie. W każdym zakątku teatru musi się coś dziać. Nawet przerwa winna być w odpowiedni sposób zagospodarowana. Myślę, że w naszym „expressowym” programie w poważnym stopniu to nam się udało i dlatego możemy się cieszyć.

Chciałabym jeszcze dodać, że bez pomocy red. L. Wojciechowskiej z „Expressu” nie byłabym w stanie wywiązać się z zadania. Gdy na początku obiecywałam, że mi będzie pomagać, przyjmowałam to z przymrużeniem oka. Ile to już osób mi obiecywało i nic z tego nie wychodziło. Red. L. Wojciechowska tymczasem włączyła się z niezwykłym zapałem. Zasiadła chwilami rzeczy pozornie niemożliwe do wykonania. Powiedzieć, że mi pomagała — to mało. Ona wiele rzeczy robiła po prostu za mnie.

*

TEATR Rozrywki spisał się na medal. Dyrekcja i cała obsługa techniczna wychodziły z siebie, aby wszystko się udało.

Do dyrektora teatru J. Krzyżanowskiego zwracamy się z pytaniem. — Obserwował Pan naszą imprezę niejako w charakterze widza. Prosimy o ocenę.



Dyr. Jan Krzyżanowski

— O to samo zapytała mnie po programie O. Lipińska. Powiedziałem jej, że impreza udała się bardzo dobrze. Nikt nie mógł się nawet domyślić o wszystkich trudnościach, jakie towarzyszyły jej przygotowaniu.

— Przy okazji chciałbym powiedzieć, że dobrze byłoby aby „Express” włączał się do organizacji tego typu imprez estradowych nie tylko z okazji swego 25-lecia. Wspólnie z redakcją tak popularnego piśma moglibyśmy uczynić z naszego teatru prawdziwą oazę dobrej rozrywki w Warszawie.

— Co Pan sądzi o naszej inicjatywie, aby Czytelnicy „Expressu” znaleźli dobrą nazwę dla teatru?

Zgadzam się, że dobra nazwa to połowa powodzenia. Gotów byłbym zgodzić się na nazwę Teatr na Powiślu „ZŁOTA MASKA” pod jednym jednak warunkiem, że „Express” nie zrezygnuje z organizowania popularnego plebiscytu Złotych i Srebrnych Masek. (zk)